

John Reed

W PIOTROGRODZIE

(FRAGMENT REPORTAŻU ZAMIESZCZONEGO NA ŁAMACH AMERYKAŃSKIEGO CZASOPISMA
„LIBERATOR” W 1918 R.)

Dwa tygodnie temu miałem ważną rozmowę z jednym z największych kapitalistów rosyjskich Stefanem Liazonowem, nazywanym także „rosyjskim Rockefellerem”.
— „My, właściciele — powiedział między innymi — nigdy nie pozwolimy robotnikom ani przez ich związki, ani w jakikolwiek inny sposób, uczestniczyć w zarządzaniu naszymi przedsiębiorstwami lub w kontroli produkcji... W przyszłym rządzie nie będzie koalicji z demokratycznymi partiami, to będzie czysto kadecki gabinet...”

Jak nowy rząd dojdzie do władzy? Zaraz wyjaśnię. Bolszewicy grożą wybuchem powstania 20 października. My jesteśmy gotowi. Powstanie to będzie stłumione siłą zbrojną i siła ta — wojsko — doprowadzi do władzy nowy rząd. Kornilow jeszcze nie umarł, wprawdzie poniósł klęskę, ale ma dość zwolenników, by zwyciężyć...

Jeśli zaś bolszewicy nie powstaną, to klasa posiadaczy dokona przewrotu w Zgromadzeniu Ustawodawczym! Nie, my nie boimy się bolszewików. To tchórze i rozbiegają się po pierwszych kilku salwach. Wojsko ich zgniecie... Są kozacy, kilka pułków gwardii, junkrzy. To więcej niż potrzeba... Osobiście sądzę, że republika w Rosji długo się nie utrzyma. Będzie monarchia!”

A sytuacja z dnia na dzień stawała się coraz bardziej napięta. Gazety bolszewickie ciągle radziły Wszechrosyjskiej Radzie wziąć władzę w swoje ręce, skończyć z wojną, dać ziemię chłopom. Organa prawicy, takie jak nielegalna monarchistyczna gazeta Puszkarewicz „Narodnyj Tribun”, gazety „Nowaja Rus”, „Żywoje słowo” i inne otwarcie przepowiadały pogromy żydowskie i antybolszewickie. Jakież tajemnicze typy kreśliły się wokół długich kolejek ludzi stojących godzinami za chlebem i mlekiem, rozpowiadając, że Żydzi w celach spekulacyjnych wykupili całą żywność i że w czasie gdy ludność ginie z głodu, członkowie Rady w Smolnym żyją w dostatku. Ale gazety bolszewickie demaskowały oszczerców, masy czytały je, wierzyły im i zachowywały spokój — czekały.

Piotrogród miał w tych dniach niezwykle wygląd. W fabrykach pomieszczenia komitetów zawalone były karabinami, przychodzili i odchodzili łącznicy, ćwiczyła się we władaniu bronią Czerwona Gwardia. We wszystkich koszarach co noc odbywały się wiece, w dzień zaś trwały niekończące się, gorące spory. Na ulicach w gęstniejącej wieczornej mgłę rósł tłum, płynący ruchliwymi gwarnymi strumieniami w dół i w górę Newskiego, wokół każdej nowej proklamacji naklejonej na murze skupiało się po kilkaset osób, gazety rozchwytywano w mgnieniu. W Smolnym przy głównym wejściu, u obu bocznych i przy wewnętrznej bramie stali nowi, groźni wartownicy, żądający od wszystkich przepustek. Wewnątrz w salach komitetów całe doby szumiało jak w ulu. Setki żołnierzy i uzbrojonych robotników spały wprost na podłodze, gdzie tylko można było znaleźć miejsce. A na górze w wielkiej sali, w której ongiś odbywały się bale instytutu dla dobrze urodzonych panien, tysiąc żołnierzy i robotników zbierało się na burzliwe posiedzenia Rady Piotrogradzkiej, ciągnące się całe noce. Na froncie długości tysięcy mil wrzała, kottowała się jak morski przypływ wielomilionowa armia rosyjska, wysyłając do stolicy wciąż nowe setki swoich delegacji, żądających „Pokoju! Pokoju!” W Smolnym obradował Wszechrosyjski Zjazd Komitetów Fabrycznych, który przyjął ostre rezolucje o kontroli robotniczej nad przemysłem. Przyjeżdżali chłopci

nazywający Centralny Komitet Rad Chłopskich bandą sprzedawczyków i żądający oddania całej władzy radom.

W mieście pracowały wszystkie teatry. Balet rosyjski wystawiał nowe ekstrawaganckie spektakle. Szaliapin śpiewał w Domu Ludowym. Całe noce gorączkowo działały setki domów gry, szampańskie strumieniami, stawki dochodziły do 20 tysięcy rubli. Millionerzy — spekulanci, sprzedający i kupujący po bańniowych cenach produkty żywnościowe, broń i odzież — urządzali prywatne orgie. Po Newskim snuły się nocami tysiące prostytutki w brylantach i drogocennych futrach. Monarchistyczni spiskowcy, niemieczeni szpiegi, przemysłowcy, wykradacze planów. A wśród chłodnego, przenikliwego deszczu ogromne wzburzone miasto niosło się coraz szybciej i szybciej naprzeciw... czego?

Oto gdy wszyscy oczekiwali, że bolszewicy nieoczekiwanie pewnego rana pojawią się na ulicach i zaczną strzelać do ludzi w białych kołnierzykach, powstanie zaczęło się całkiem zwyczajnie i otwarcie. 23 rząd ogłosił, że ma dość siły, by zdławić każdą próbę buntu. Tej nocy Kiereński kazał zamknąć zarówno pravicowe gazety „Nowaja Rus” i „Żywoje Słowo”, jak i bolszewickie „Raboczyj Put” i „Solidar”. W godzinę potem jak junkrzy zamknęli pomieszczenia redakcji i drukarni, naklejąc na drzwiach rządowe pieczęcie, wkroczyła kompania żołnierzy jednego z pułków gwardyjskich i w imieniu Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego zerwała pieczęcie. Jednocześnie inne oddziały ze Smolnego opanowały drukarnię burżuazyjnej gazety „Russkaja Wola” i zaczęły drukować „Raboczyj Put”.

Nocą z Kronsztadu nadeszło kilka transportów marynarzy — bolszewików i krążownik „Aurora”. Rząd nakazał podnieść mosty na Newie tak, by pułki z jednej strony rzeki i robotnicy z wyborgskiego brzegu nie mogli przyjechać na pomoc powstańcom. Kronsztadcy marynarze wysiedli pod ogniem, od którego padło kilka osób i opuścili mosty.

75. rocznica urodzin Johna Reeda

Niedawno minęła 75. rocznica urodzin wybitnego amerykańskiego pisarza i publicysty, obserwatora i kronikarza Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej, Johna Reeda.

Urodził się w zamożnej rodzinie i był wynowawianym ekskluzywnego uniwersytetu w Harvard. Po ukończeniu studiów młody Reed, pragnąc poświęcić się karierze literackiej, rozpoczął „studiowanie życia”. Poznał nędzną egzystencję mieszkańców nowojorskich slumsów — bezrobotnych i wydziedziczonych.

Pierwszym planem, z którym nawiązał współpracę, było lewicowe „The Masses”. Z jego ramienia wyjechał w kwietniu 1913 r. do Paterson w stanie New Jersey, gdzie wybuchł strajk robotników zakładów jedwabniczych, zdławiony przez pracodawców i policję. Reed nie pozostał biernym obserwatorem wydarzeń. „Był to mój chrzest bojowy” — pisał o tej podróży. W kilka miesięcy później wyjechał do Meksyku, ogarniętego płomieniem wojny domowej. Owocem wyprawy były nowe doświadczenia, cykl reportaży oraz książka „Rewolucyjny Meksyk”, która przyniosła mu duży rozgłos.

Kolejnym etapem dziennikarskich wędrówek była Europa, w której trwała wojna. Jako korespondent wojenny przebywał w Niemczech, Włoszech, Turcji, na Bałkanach i w Rosji. Wystraszony zmysł obserwacyjny i umiejętność trafnej oceny zjawisk pozwalała mu szybko ocenić prawdziwy charakter tej ogólnoswiatowej rzezi. W jednym z reportaży nazywa ją „Wojną kupców”.

We wrześniu 1917 r. Reed zjawił się w Petersburgu. Od razu dostrzegł w partii bolszewickiej siłę zdolną do zorganizowania i przeprowadzenia ataku na zmurszałe bastiony starego ustroju. Jest świadomy wielkość rozrywających się wydarzeń.

Z głęboko przeżytych doświadczeń zrodziło się największe dzieło Reeda, słynny reportaż „Dziesięć dni, które

Rankiem we wtorek 24-go mieszkańcy Piotrogradu obudzili się zobaczyli, że całe miasto oblepione jest proklamacjami podpisanymi: „Wojskowo - Rewolucyjny Komitet Piotrogradzkiej Rady Delegatów Robotniczych i Żołnierskich”.

W Smolnym w tę noc odbyło się ostatnie posiedzenie starego Wszechrosyjskiego Centralnego Komitetu Wykonawczego witałego delegatów na nowy Zjazd. Bezsztuczne rezolucje przeciwko wystąpieniom, za pełnym podporządkowaniem się rządowi tymczasowemu. W Radzie Republiki Kiereński grzmiał, że bezlitośnie zdławi każde powstanie. W Pałacu Zimowym gorączkowe narady, zdjęcie z funkcji komendanta Piotrogradu, bezsilnego pułkownika Połkownikowa, mianowanie dla przywrócenia porządku specjalnego Komitetu z Kiszkinem na czele. Wezwanie junków z Pawłowska i Carskiego Sioła i ich odpowiedź, że nie decydują się na wyjazd do Petersburga, gdyż na drodze stoją wojska bolszewickie. Wezwanie kozaków, którzy odpowiadają, że nie wyjadą bez zbrodni piechoty.

Żołnierze pułku Pawłowskiego ukryli w pomieszczeniu sztabu generalnego podłuchali plany aresztowania przywódców bolszewickich, zajęli Smolnego i rozpoczęli Wszechrosyjskiego Zjazdu (red.) Natychmiast stawiali warty przed wszystkimi wejściami do sztabu, aresztując oficerów i członków gabinetu, prowadzą do Smolnego, gdzie nikt nie wie co z nimi począć. Wypuszczono ich z przeprosinami. A w dwie godziny później junkrzy zajęli kluczowe punkty w mieście i do akcji wkroczył Komitet Wojskowo-Rewolucyjny. Wydano rozkaz aresztowania ministrów i oficerów sztabu, ustawienia na rogach ulic samochodów pancernych. Wojskowe oddziały bolszewickie wysłane zostały na zajęcie Banku Państwowego, stacji telefonów, odebranie junkom telegrafu i na otoczenie Pałacu Zimowego. Ale Kiereński już uciekł.

Masy u władzy.

Przełożył z rosyjskiego Witold Szymczyk

wstrząsnęły światem”. Była to pierwsza tak poważna, a zarazem obiektywna relacja przebiegu i znaczenia rewolucji rosyjskiej. Pisał artykuły, przemawiał na wiecach, zeznawał przed komisją senacką. Nie uległ go — bojkot oficjalnej prasy, represje i areszty. Udało mu się przekazać do publicznej wiadomości tekst słynnego listu Lenina do robotników amerykańskich, oskarżających imperializm USA o organizowanie interwencji przeciwko młodej Republice Radzieckiej. Po ponownym przyjeździe do Rosji brał udział w pracach II Kongresu Międzynarodówki Socjalistycznej, wchodził w skład delegacji na I Zjazd Narodów Wschodu w Baku, pracował na subotnikach, pisał i przemawiał. Jesienią 1920 r. zachorował i zmarł nie ukończywszy 33 lat. Pochowano go z honorami w Murze Kremlowskim obok bohaterów poległych o zwycięstwo Rewolucji.

Działalność publicystyczna i polityczna Reeda przysionia jego twórczość poetycką. On sam uważał się przede wszystkim za poe. Większość jego wierszy powstała w okresie młodzieńczym. Podczas pobytu w Rosji rozpoczął pisanie poematu „America 1918”, o charakterze autobiograficznym, pragnąc oddać w nim uczucia i wrażenia wywołane przez Rewolucję.

Książka Reeda „Dziesięć dni, które wstrząsnęły światem” ukazała się w języku polskim już w okresie międzywojennym. W Polsce Ludowej jej dwa nakłady osiągnęły 50 tys. egzemplarzy. Przed dwoma laty wydano też zbiór reportaży zatytułowany „Doświadczenia Johna Reeda”.



Foto: RYSZARD BILSKI

Stanisław Pięta

Rzadko już słońce przemienia niebo i ziemię,
zaułki złotych brzoź, białe topole w dali.
Rzadko już przedwieczorne chłodne wiatru tchnienie
surową linią polny krajobraz utrwali...

A jednak lubię i tę porę w mej ojczyźnie.
Znać jesienne pola mój uśmiech, bieg i mowę,
Budziłem do życia ludzi i sady żyzne,
imiona uczuć pisałem w mgle najczulszym słowem

A jednak lubię i tę porę, lecz już teraz
nie wybiegam na deszcz, na wiatr, by błądzić z trwogą
i szczęściem swoim. Ostatni ruch dnia zamiera,
a ja się chylę znów nad wspomnieniem ubogim.

I naraz z umarłymi spotykam się w drodze,
rozmowy podejmuję, których nie skończyłem
niegdyś z nimi... Nad głową wieje dawne zboże,
dawna przestrzeń i odbiera i wzrok, i siłę.

Nic dziwnego więc, że później w głębinie nocy
za czymś, czego nie widzę, a co kocham, gonię.
I płacz mój widzi jedynie księżyc sterocy,
kładąc białą garstkę światła na śpiące dłonie.

DZIECINSTWO

Wiatr, wiatr wiał w złoto rozpluskany
a znad pół sfrunęła
gałąź oszronionych gwiazd.
I pojąłem,
że nie mogę biec jak blask.
Oderwałbym się od ziemi,
ale przestrzegły mnie kolumny cieni
— Nic nie ujrzyś — zaszeptaly —
prócz dziecięcej, dawnej chwały.



Włodzimierz Iljcz Lenin przemawia w Moskwie na wiecu
w pierwszą rocznicę Rewolucji Październikowej.

WIELKI I SKROMNY

(KORESPONDENCJA WŁASNA Z ZSRR)

Zegar na kompleksie budynków, stanowiących filię moskiewskiego Centralnego Muzeum Lenina w Leningradzie, od lat wskazuje jedną i tę samą godzinę. Wskazówki zatrzymały się na 18 minut 50... Godzinie w której stanęło na zawsze utrudzone serce Lenina.

Na podwórzu tego budynku stoi ciemny samochód pancerny, który był trybuną Lenina w kwietniu 1917 roku. U nadbrzeża Newy przycumowano krążownik „Aurora”. Tak jak był wtedy w pamiętne dni, „które wstrząsnęły światem”.

Balkon pałacyku primabaleriny Krzesińskiej, faworyty carskiej — to także miejsce wystąpienia Lenina. Wszystko tu przywodzi na myśl wielkie chwile, które zapoczątkowały nową erę w stosunkach międzyludzkich. Przywodzi na myśl Wielkiego Człowieka, lecz tak skromnego, że aby to naprawdę odczuć trzeba zobaczyć miejsca, w których żył i pracował. Już nie w czasach konspiracji, ciąglej ucieczki przed prześladowcami. Ale wtedy gdy był przywódcą całego narodu radzieckiego.

Smolny... Szkoła — dawny Internat dziewcząt „wysoko urodzonych”. Pierwsze oficjalne mieszkanie Lenina. Dwa pokoiki, właściwie jeden, bo drugi — sypialnię uzyskano przez wybudowanie drewnianego przepierzenia. Umeblowanie — mały stolik, dwa fotele i biurczko z lampą, której użyteczność była podwójna, mogła bowiem być lampą naftową i elektryczną w razie potrzeby. Skromne przybory pisarskie, półka na książki, a w rogu kredens stołowy, podarunek właścicieli poprzedniego konspiracyjnego mieszkania.

W tym pokoiku, przy tym biurczku powstawały dokumenty o historycznym znaczeniu. Dekret o ziemi, pokoju...

Sypialnia. Dwa łóżka żelazne przykryte kocem, szafa na ubranie, stolik, na którym stoi lusterko. A wokół, w samym Leningradzie jest do dziś zachowanych 840 zabytków. Niektóre z pałaców aż kapla od złota. Ale ani złoto, ani inny przepych nie ciągnęły wodza rewolucji. Dbał tylko o to, by nagromadzone dobra, zabytki nie niszczone, by służyły nadal narodowi.

Gorki... Tę siedzibę wynalazł Swierdłow, gdy Lenin po zamachu na jego osobę zaczął ponownie chorować. Okolica piękna, klimat zdrowy, niedaleko od Moskwy — było tam już wówczas połączenie telefoniczne. Pa-

lacyk należący do jednego z dostojników wojskowych, umeblowanie w stylu francuskim.

W tym pałacu jednak Lenin od razu nie zamieszkał, lecz w oficynie. Nie chciał, by na potrzeby jego rodziny zużyto dużo opału na ogrzanie rozległego bądź co bądź pałacu. Pamiętał zawsze o tym, że kraj był w potrzebie, że drzewo było potrzebne na budowę wielu gmachów. Zlecił więc, by w przepychu. Krupskaja wspominała ten okres opowiadając, że przyzwyczajeni do niewygód nie byli w nim czuli.

Później, w okresie, gdy lekarze zabronili Leninowi pozostawać w oficynie — zamieszkał z żoną tu w pałacu na stałe. Lenin sam wybrał dla siebie pokój. Właściwie się, jeżeli sądzić, że wybrał ten, w którym były najładniejsze meble lub obrazy. Nic z tych rzeczy. Wybrał pokój, w którym było najwięcej... okien, przez które mógł patrzeć na piękny zielony park i płynącą w dole rzeczkę. Umeblowanie stanowiło łóżko, stolik, krzeselka i książki. Z tymi ostatnimi nigdy się nie rozstał w ciągu całego swojego życia.

Dla siebie surowy — dbał o to, by kobieciom było wygodniej. Świadczył o tym meble (choć też skromne) w pokoju żony Nadieżdy Krupskiej i siostry Marii, zwanej przez Lenina Maniaszą, która pełniła funkcję gospodyni domu.

Siostrą Lenina zawdzięczamy wiele jego fotografii. I dzięki nim Lenin staje się jeszcze bliższy. Wśród licznych zdjęć, które zdobią sale Muzeum w Gorkach, zobaczyć można Lenina głaszczącego kota, bawiącego się z psem. Jest w otoczeniu rodziny, dzieci, rozmawiający z Krupską, pisać coś zawzięcie w „zielonym gabinecie”, czyli po prostu pod drzewem w parku. Tu do Gorki przyjeżdżali robotnicy i chłopcy, współtowarzysze pracy Lenina, współtwórcy pierwszego na świecie kraju socjalistycznego, tu powstawały najważniejsze plany zakrawające wówczas tylko na marzenie, tu też Lenin umierał. Do dnia dzisiejszego w Związku Radzieckim realizowane są plany Lenina. Każda nowa hydroelektrownia, a jest ich wiele, ma swój początek w słynnym planie Goelro. Podstaw rozwoju całego przemysłu ciężkiego w Związku Radzieckim trzeba się doszukiwać w genialnych wskazaniach Lenina.

...I choć zegar stanął, stanęło serce Wielkiego Lenina, to jego idee żyją i służą rozkwitowi nie tylko Kraju Rad, który w tym roku obchodził 45. rocznicę swego istnienia, lecz także innym narodom świata...

E. JAKUBOWSKA

W radzieckiej literaturze

Czwarte pokolenie komunizmu

„Jakże mi to wszystko zbrzydło! Całe to gładzenie, te pełne patosu słowa! Popisuje się nimi nie tylko niezliczona ilość idealistów twojego pokroju, lecz również tysiące łobuzów... Odrzućmy od siebie frazesy. Kocham swój kraj, jego ustrój, oddałbym bez narzekania rękę, nogę, życie, ale to jest sprawa wyłącznie mego sumienia, nie zaś jakichś tam fetyszy słownych, które jedynie zakłamuja rzeczywistość!” — tak peroruje bohater „Kolegów”, powieści napisanej przez jednego z młodych radzieckich pisarzy, Wasyla Aksjonowa. Właściwie mamy już program, jasno zdecydowane pretensje do życia i świata. Młodzieńcza bezkompromisowość, podejrzliwy stosunek do komunalów służących fetyszowaniu rzeczywistości, zaangażowanie bez reszty w przebudowę świata.

I jeszcze jeden cytat, tym razem z poetyckiej opowieści „Alonka” Sergiusza Antonowa i Włodzimierza Tiendriakowa, opisującej trudne życie pionierów „nowizn” na ka zachstańskich stepach: „Czego jej potrzeba. Żyjemy kulturalnie, prenumerujemy Ogoniok. Ciągłe jej nudno” — to monolog mechanika Stiepana Riewunia o młodej żonie, która nie potrafi zapomnieć o pozostawionych urokach cywilizacji. Włec komentarz — proza lapidarna, chciałoby się powiedzieć, hemingwayowska w podpatrywaniu drobnych realiów życia, wrażliwość na obyczajowe przejawy osobowości, pionierskich kolektywów, które nie pozują na bohaterские słowa i gesty. Słowem, nowy realizm, słowem, rewindykacja starych i nowych wielkości, czy jak chcą inni — nowa fala debiutów w radzieckiej sztuce.

Nazywają ich „czwartym pokoleniem” radzieckiej literatury. Ich siłę wywołali XX i XXII Zjazd partii, tego nie trzeba udowadniać. Wykazali żywotność rosyjskiej kultury, jej więź z ludowymi procesami, a także młodzieńczą wrażliwość na prawdę zawartą w słowie. I mimo pozorów, nie są elementem burzycym, mimo iż po drodze rozwalają mity i pozorne wielkości i co najdziwniejsze, nie można ich także pasować na antysocrealistów. Czwarte pokolenie odrodziło „produkcyniaka”, innymi słowy przejęło poetykę starszych pisarzy, aby udowodnić, że błąd nie tkwił w tematyce, ale w metodzie realizowania. Tym się różni radzieckie pokolenie „beatników”, albo „wściekłych” od swoich rówieśników z Zachodu. Jest to różnica jakościowa, mierzona oddziaływaniem ideologii i zaangażowaniem w węzłowe sprawy kraju.

Nie należy jednak rozumieć, że wyrzuli oni w cieniu sztuki konformistycznej, na której najciężiej zaważył cień teoretyka stali-

nizmu, Zdanowa. Poprzez manery „trzeciego” pokolenia mogli oni nawiązać do żywych kart sztuki rewolucji i dwudziestych lat. Niedawno zmarł towarzysz Majakowski. Wasyl Kamiński, odszedł Borys Pasternak i Mikołaj Zabołocki, a żyją i tworzą poeci tej miary co Mikołaj Asiejew, Aleksander Prokofiew czy Aleksander Twardowski, a nie ma potrzeby przypominać o renesansie poezji Leonida Martynowa. Poezja rosyjska zawsze przechowywała jarzące węgle żywej tradycji, od czasów Puszkina po debiutantów, fermentującą żywością poetyckiego postrzegania. W tej tradycji formułuje się poetycka wielkość poetów tak politycznie zaangażowanych jak Jewtuszenko, Włokurow, Wozniesiński, że wspomnimy tylko o najbardziej znanych. Wyczuwa się w ich twórczości tego samego „ducha czasu”, co w młodej radzieckiej kinematografii, „Balladzie o żołnierzu”, „Leżą żurawie” i innych, czy w ekspresjonistycznych portretach młodego moskiewskiego malarza Ilii Głazunowa, czy w balladach-piosenkach Bułata Okudżawy.

Trudno jednak posadzać, że są to chłopcy ugiadzeni i grzeszni. Są to ludzie, którzy przyszli do literatury wprost z życia. Autor powieści „W drodze ku przystani”, W. Koniecki, był marynarzem floty i ratowniczą na Dalekiej Północy. Jego bohaterami są twardzi ludzie, marynarze — w ich świecie nie ma miejsca na upiększanie rzeczywistości. W powieści Konieckiego nie przypadkiem odzwierciedla się echa Konrada, Londa, Pierre Loti, Stanisławów, „Pory lenińskich urlopów”, Aleksander Rieklemczuk, praktykował jako dziennikarz w republice Komi. Wśród młodych pisarzy są ludzie różnych zawodów o szerokiej skali życiowych doświadczeń i najmocniejszą stroną ich twórczości jest to, co najtrudniej podważyć — samo życie. Także i start do literatury nie był usłany różami; zawsze znajdą się ludzie, którzy bronili będą swoich, nie zawsze usprawiedliwionych przywilejów. Przecież, w starcie pomogła im przebudowa dokonana przez partię, nowy czas i nowe warunki, także — czytelnicy, których zdobył wstępny bojem, kiedy debutowali jeszcze na łamach czasopism literackich, a nie w wydaniach książkowych. Pomogli im także prawdziwi pisarze. Ich opinie najpełniej wyraził wypowiedź pisarza starego pokolenia, Paustowskiego: „Mamy wspaniałych młodych pisarzy, których my, pisarze starszego pokolenia, co tu dużo ukrywać, często nie doceniamy. Możemy być o nich spokojni”.

WIESŁAW RUSTECKI

POSZŁY wici przez kraj: „Miłośnicy polskiego słowa gotują się do wielkiego turnieju. Będzie to spotkanie niecodzienne, bo jubileuszowe i jako takie, godnie je uczcić należy”.

X Ogólnopolski Konkurs Recytatorski ogłoszony. Organizatorami imprezy są: Ministerstwo Kultury i Sztuki, Ministerstwo Oświaty, Centralna Rada Związków Zawodowych, Związek Literatów Polskich, Związek Teatrów Amatorskich, a także współpracujące z nimi instytucje i stowarzyszenia społeczno-kulturalne. W Rzeszowie powstał już wojewódzki komitet. Powoływane są komitety powiatowe i środowiskowe. Do połowy bieżącego miesiąca województwo powinno pokryć się gęstą siecią ogniw organizacyjnych wielkiego konkursu słowa.

Wkrótce nastąpi start i dalej przez grudzień aż do końca stycznia odbywać się będą turnieje recytatorów w szkołach, uczelniach, zakładach pracy, świetlicach wiejskich i czytelnich bibliotek. W lutym i marcu eliminacje powiatowe, w kwietniu — wojewódzkie, a stąd już krok do centralnej imprezy, która przewidziana jest na maj 1963 roku. Tytuł o organizacji. Warto jeszcze dodać, że recytatorzy mogą korzystać

z pomocy konsultantów, działających przy komitetach organizacyjnych wszystkich szczebli.

Ponad 100 tysięcy miłośników poezji i prozy wzięło udział w ubiegłorocznym turnieju żywego słowa, 10 lat wstecz było ich tylko 60 tys. Czy w obecnym, jubileuszowym konkursie, w porównaniu z pierwszym, liczba uczestników będzie większa?

Trudno dziś odpowiedzieć na to pytanie, gdyż termin zgłoszeń kandydatów upływa z ostatnim dniem listopada br. Wierzę jednak, że tak będzie.

Fundamentalnym założeniem konkursu jest masowy, nieomal powszechny udział wszystkich, którzy holdują pięknu polskiego języka. Wszystkich, bo od młodzieży szkół podstawowych do obywateli w wieku... Tu o wiek jednak nikt nie pyta. Można mieć sto lat i więcej. Również udział w poprzednich konkursach nie przekreśla ponownego zgłoszenia. Przeciwnie, jest mile widziany.

Jedynym obowiązkiem osoby przystępującej do konkursu jest przygotowanie trzech utworów, z trzech dziedzin literatury: poezji, prozy i



literatury społeczno-politycznej. Pozycje muszą być jednak krótkie, gdyż łączny czas trwania recytacji nie może przekroczyć 15 minut.

Na jakie tematy? Dobór repertuaru, to już wyłączna sprawa recytatora. Za najodpowiedniejszy dla siebie zbiera dodatnie punkty w czasie eliminacji.

Repertuarowi warto poświęcić trochę miejsca. Pierwsze konkursy obejmowały recytację wybranych utworów. Ten system z góry skazany był na niepowodzenie. Nuda, powtarzanie się królowały w czasie eliminacji. Imprezy konkursowe zamiały werbować nowych zwolenników dla literatury, odwrotnie — zniechęcały do reszty tych, którzy

zaczęli ulegać czarowi poezji i prozy. Porzucono ten sposób organizacji konkursu. Drugim niejako etapem było pozostawienie swobody wyboru utworów i ich tematyki z tym zastrzeżeniem, że jedna recytacja musi być związana z dorocznym hasłem konkursu. Ta forma w zasadzie utrzymuje się do dziś, jednak w realizacji ma ona zupełnie inne znaczenie. Obchody Tysiąclecia Państwa Polskiego i rocznice z nim związane są tak szerokim pojęciem, że obejmują całą literaturę piękną i społeczno-polityczną. W regulaminie czytamy:

„X Ogólnopolski Konkurs Recytatorski ma na celu kształtowanie postaw społecznych.

moralnych, intelektualnych i estetycznych przez pogłębioną znajomość wielkich wartości humanistycznych arcydzieł klasyki narodowej i ogólnoludzkiej oraz współczesnej literatury pięknej i społeczno-politycznej, oddania holdu wielkim synom narodu polskiego, bojownikom o wyzwolenie narodu i społeczne w związku z 100. rocznicą powstania styczniowego, 20. rocznicą powstania Wojska Polskiego i bitwy pod Lenino, 20. rocznicą powstania w Getcie Warszawskim i innymi rocznicami, podnoszenie kultury mowy ojczyźnej, rozwijanie wrażliwości na jej piękno, budzenie zamilowania do czytelnictwa, artystycznej recytacji i językowej poprawności, na co dzień, popularyzowanie najbardziej wartościowych i aktualnych pozycji wydawniczych”.

Dalszy punkt regulaminu dodaje, że przewiduje się również w roku 1963 obchody rocznic powstania

POLITYCZNIE zaangażowana i aktualna w swej problematyce dramaturgia wybitnego pisarza radzieckiego Konstantego Simonowa zainteresowała Teatr im. Wandy Sforzowskiej w Rzeszowie, który dla uczczenia 45. rocznicy Rewolucji Październikowej wystawił najnowsza sztukę tego pisarza pt. „Czwarty”. Realia szpiegowskich lotów amerykańskich nad terytorium Związku Radzieckiego i groźba konfliktu zbrojnego wyjaśniają genezę dramatu, podejmującego problem moralnej odpowiedzialności jednostki za utrzymanie pokoju na świecie. Nie znany z imienia i nazwiska człowiek, o którym wiadomo, że kiedyś sympatyzował z lewicowymi ruchami społecznymi, a w czasie wojny dał dowody niemiłej odwagi, w ostatnich latach, kierując się ciętym egoizmem, uczynił wszystko, by odgrodzić się szczelną kratą od tamtej „kompromitującej” przeszłości.

Spodony, uwikłany w sieć nasławionej przez siebie samego, zarażony zgnilizną środowiska, do którego wszedł z świadomością wyboru, traci grunt pod nogami, kiedy dawny przyjaciel żąda od niego opublikowania na łamach francuskich gazet wiadomości o planowanym locie szpiegowskim, który jeśli zostanie wykryty, może stać się zarzewiem wojny. Tak więc On musi się zdecydować, musi dokonać wyboru: jeśli spełni życzenie przyjaciela przekreśli swoją karierę, pozbawi się możliwości dogodnej i w miarę spokojnej egzystencji, jeśli odmówi, może wybuchnąć wojna.

Cały dramat dokonuje się w świadomości tego człowieka. On sam staje przed trybunałem własnej duszy, przed trybunałem dawno zmarłych kolegów, których nie potrafił wymazać z pamięci. Strach, przywiązanie do tego co stanowi treść jego obecnego życia, próba brutalnego zdławienia i podeptania przeszłości, szukanie usprawiedliwienia własnego oportunistycznego postępowania, nie przeważa jednak szali. Wydobytą z dna duszy wizję ostatniego epizodu tragedii jeńców, przeznaczonych na zagładę, dobrowolna i świadoma śmierć trzech współtowarzyszy, z którymi On chciał iść na czwartego, by osłonić ucieczkę pozostałych, ma znaczenie decydujące. Przeraziłby terkot karabinów maszynowych z wieńców wartowniczych podczas tamtej straszliwej nocy ułatwia mu teraz podjęcie męskiej decyzji postawienia weta wojnie.

„Czwarty” w reżyserii Ireneusza Erwana, obchodzącego Jubileusz 40-lecia pracy artystycznej, został pomyślany i zrealizowany jako dramat monumentalny, który skupia uwagę widowni na problemach ogólnoludzkich, w pewnym sensie ponadczasowych, na walce dobra i zła, odwagi i strachu, altruizmu i sobokstwa, który z całą mocą opowiada się przeciwko okrucieństwu i bezsensowności wojny, przeciwko temu co niegodne człowieka. Dlatego fakt, że bohater sztuki jest Amerykaninem nie odgrywa tu większej roli. Takie odczytanie dramatu K. Simonowa wydaje się słuszne, stwarza bowiem piaszczy-

znę dyskusji, w której ponad walkę dwóch systemów polityczno-społecznych wysuwa się jednostkę ludzką i jej indywidualną odpowiedzialność za los całego świata. Ireneusz Erwan reżyser i odtwórca głównej roli, która trzymała go na scenie od początku do końca, miał niełatwe zadanie: utrzymanie jednolitego i konsekwentnego charakteru spektaklu. I przyznać trzeba, że wywiązał się z tego zadania bez zarzutu, chociaż scena z kobietą, z którą Czwarty się ożenił, nie mieści się w przyjętej konwencji i razi swym komediowo-farsowym ustawieniem.

W interpretacji dramatu Simonowa, wystawionego przez teatr rzeszowski, poważną rolę odgrywa scenografia i kostiumy pomysłu artysty plastyka Teatru Ludowego z Nowej Huty — Józefa Szajny. Surrealistyczna i symboliczna w swym założeniu oprawa scenograficzna „Czwartego” wprowadza widza w sedno rozgrywającego się dramatu. Poteżna kratka powleczo-

jących dramatyczne spiecia w duszy bohatera. Mimo aspołecznej postawy, w ostatnich latach, Czwarty nie zatracił cech ludzkich i jeśli nawet idąc za Drugim pilotem i Vandekerem chciałoby się czasem spoliczkować go, to jednak budzi on szacunek jakim obdarzamy człowieka nieszczęśliwego, skłóconego z własnym sumieniem.

Na uwagę zasługują również Juliusz Terajewicz, po raz pierwszy występujący na rzeszowskiej scenie (Dick), Wincenty Zawirski (Drugi pilot) i Adam Fornal (Nawigator). Należeli oni do załogi samolotu, na którym latał także Czwarty. W 1945 roku zginęli, by ułatwić ucieczkę z obozu pozostałym towarzyszom. W decydującej dla bohatera chwili ozywają w jego pamięci, jako natrętne zjawy, od których nie można się uwolnić, chociaż sądy przez nich wydawane, często apodyktyczne i bezwzględne przytłaczają Czwartego. One pomagają bohaterowi w odnalezieniu samego siebie. Aktorzy kreujący te role zachowują pewien dystans w stosunku do świata żywych, co podkreślają tubalnym, grobowym głosem.

Tadeusz Czarnowski w epizodycznej roli Charlesa Howarda, oblesnego potentata amerykańskiej prasy, stworzył postać niezwykle agresywną. Jego ruchy i pogarda dla otoczenia wskazują na rolę pieniądza, który bardzo często zamienia człowieka w bezwzględne zwierzę. Nie najlepiej ze swego zadania wywiązali się: Ireneusz Zurowski w roli kobiety, z którą Czwarty się ożenił i Włodzimierz Górny w roli Bonnard. I. Zurowska, odtwarzając niełatwą postać Betsy, poszła po najmniej szel linii oporu, stosując środki właściwe dla farsy lub groteski. Wł. Górny (Bonnard) oskarżający swoim wyglądem okrucieństwa wojny — wygłaszał tekst bez zaangażowania, na skutek czego ta mocna w swym założeniu scena wiele traci.

Mimo tych potknięć całość przedstawienia robi duże wrażenie na widzach, zmusza do myślenia i precyzowania własnych sądów o sprawach dziejących się na scenie. Konstanty Simonow — Czwarty. Przekład: Wacława Komarnicka; Opracowanie tekstu: Jerzy Pleśnarowicz; Reżyseria: Ireneusz Erwan; Scenografia: Józef Szajna; Muzyka: Adam Walicki; Udział biorą: Ireneusz Erwan, Janina Węglińska, Witold Gruszecki, Juliusz Terajewicz, Wincenty Zawirski, Adam Fornal, Ireneusz Zurowski, Leszek Biełkowski, Józef Jachowicz, Tadeusz Czarnowski, Władysław Trojanowski, Włodzimierz Górny, Franciszek Buratowski.



ZABAWA

Fot. M. KOPEC

Plata Nagroda Nobla dla uczonego radzieckiego

Koryfeusz współczesnej fizyki prof. Lew Landau

Wyrazem wysokiego międzynarodowego uznania dla nauki radzieckiej jest przyznanie przez Królewską Akademię Nauk Szwecji p i a t e j w ciągu ostatnich siedmiu lat Nagrody Nobla.

W roku 1956 laureatem Nagrody Nobla został uczonego radziecki — prof. Mikołaj Siemionow za badania w dziedzinie polimerów oraz za opracowanie teorii łańcuchowej reakcji chemicznych. W roku 1958 wyróżniono Nagrodą Nobla radziecką fizykę w osobach profesorów: Pawła Czerenkowa, Ilji Franka oraz Igora Tammy. I wreszcie tegoroczną Nagrodę Nobla otrzymał jeden z koryfeuszów współczesnej fizyki, 54-letni uczonego radziecki, prof. Lew Landau.

GWIAZDA PIERWSZEJ WIELKOŚCI

Na firmamencie fizyki XX wieku nie brak postaci niezwykłych. Prof. Lew Landau jest niewątpliwie jedną z nich.

W tym roku kilkakrotnie pisała o nim na czołowych kolumnach cała prasa światowa. W marcu — gdy cały sztab uczonych radzieckich przywrócił mu ostatecznie życie po czterokrotnej śmierci klinicznej — w poważnej katastrofie samochodowej. W kwietniu — gdy prof. Lew Landau otrzymał jedną z tegorocznych Nagród Leninowskich w dziedzinie nauki — najwyższe wyróżnienie radzieckie. Pisanie wtedy obszernie o jego pracach, które przyniosły mu sławę światową.

Mając lat 19, gdy jego rówieśnicy rozpoczynali dopiero studia na wyższych uczelniach, Lew Landau

złożył w Leningradzie pracę doktorską. Mając 22 lata dokonał nie lada „wyczynu” naukowego — odkrył tzw. diamagnetizm swobodnych elektronów. Mając 27 lat rozwinął teorię rezonansu ferromagnetycznego. Rył już wówczas od trzech lat profesorem fizyki.

Dalsze prace prof. Landaua dotyczyły dziedziny nadprzewodnictwa materiałów, hydrodynamiki, teorii sprężystości, fizyki statystycznej, mechaniki kwantowej, a w szczególności kwantowej teorii pola.

Nad rozwinięciem kwantowej teorii pola prof. Lew Landau pracował wspólnie z wspomnianym już laureatem Nagrody Nobla, prof. Igorem Tammem, a nad wieloma innymi problemami o fundamentalnym znaczeniu dla nauki światowej — ze swym bliskim przyjacielem, prof. Eugeniuszem Lifszycem. Wyniki 30-letnich badań profesorów Landaua i Lifszycy zamknięte zostały w sześciu tomach prawdziwej encyklopedii najwybitniejszych osiągnięć współczesnej fizyki teoretycznej („Mechanika”, „Teoria pola”, „Mechanika kwantowa”, „Fizyka statystyczna”, „Mechanika ośrodków ciągłych” i „Elektrodynamika ośrodków ciągłych”). Prace te były tłumaczone na wiele języków — wydano je w dużych nakładach m. in. w Wielkiej Brytanii, Japonii i Stanach Zjednoczonych, gdzie stały się jednym z podstawowych podręczników uniwersyteckich. Korzystają z nich również fizycy polscy.

U PRZYGRO ZERA BEZWZGLĘDNEGO

Komunikat Królewskiej Akademii Nauk Szwecji stwierdza, że tegoroczną Nagrodą Nobla przyznana została prof. Landauowi „za pio-

nierskie teorie z zakresu badań nad zgrupowaną materią, w szczególności zaś — ciekłym helem”. Zjawiska te od co najmniej 20 lat stanowiły przedmiot dociekliwych studiów prof. Lwa Landaua. W 1940—41 r. rozwinął on teorię zjawiska nadciężkości helu w temperaturach bliskich absolutnego zera. Następnie ogłosił kilka dalszych prac z zakresu teorii ciał stałych oraz fizyki niskich temperatur.

Badania ta nauka radziecka będzie mogła rozwinąć obecnie na szerokim froncie. Grupa młodych naukowców z Międzynarodowego Instytutu Badań Jądrowych w Dubnie skonstruowała niedawno urządzenie, w którym można uzyskać najniższą z zanotowanych w historii temperatur. W urządzeniu tym przez 2 godziny utrzymano temperaturę przewyższającą zaledwie o trzy tysięczne stopnia zero bezwzględne, któremu na skali Celsjusza odpowiada temperatura minus 273,15 st. Ta „superlodówka” odda cenne usługi uczonym, badającym własności materii silnie oziębionej.

TRAGEDIA I SŁAWA

Prof. Lew Landau opublikował wiele prac, dających klucz do poszczególnych dziedzin fizyki jądrowej. Dlatego prasa światowa na wieść o przyznaniu mu Nagrody Nobla tytułuje go także „jednym z najbardziej wnikliwych myślicieli w zakresie studiów nuklearnych i promieniowania kosmicznego”.

Swą działalność naukową prof. Lew Landau rozwija od 1937 roku w Instytucie Podstawowych Problemów Fizyki Akademii Nauk ZSRR (członkiem AN ZSRR jest od 1946 roku) oraz w katedrze fizyki teore-

(Ciąg dalszy str. 4)

SDKPiL (70-lecie) powstania PZPR (15-lecie), 490. rocznicy urodzin Kopernika, 460. rocznicy urodzin Andrzeja Frycza Modrzewskiego, 165. rocznicy urodzin Adama Mickiewicza i 135. — Lwa Tołstoja. W przyszłym roku upływa również 80 lat od chwili śmierci Cypriana Kamila Norwida, 70 lat od dnia urodzin Włodzimierza Majakowskiego, a 450 lat od wydania pierwszej książki drukowanej w języku polskim — „Raj duszy” Biernata z Lublina.

Teraz już od samych recytatorów zależy czy przebieg eliminacji będzie interesujący i urozmaicony. Co prawda Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Rzeszowie wspólnie z Poradnią Kulturalno-Oświatową rzeszowskiego Województwa Domu Kultury opracowały bibliografię prozy i publicystyki (bibliografię poezji przygotowuje się), lecz wykaz ten ma być tylko pomocą dla recytatorów w szukaniu materiałów. Żadna ze wspomnianych prac nie jest — jak to często mylnie niektórzy komentują — obowiązkowa.

Zaczęli się gorący okres przygotowawczy nie tylko dla samych uczestników konkursu. Gęsta sieć komitetów organizacyjnych tworzona jest po to, aby został zrealizowany główny cel imprezy: podnoszenie kultury

mojow ojczynej, rozwijanie wrażliwości na jej piękno, budzenie zamiłowania do czytelnictwa i używania poprawnego języka w życiu codziennym.

Eliminacje, przybierające różne nazwy „turniejów recytatorskich”, „świat żywego słowa” itp. — są imprezami artystycznymi dla środowiska danej szkoły, przedsiębiorstwa, miasta i wsi. Jurorami jest cała publiczność, niezależnie od specjalnie powołanego sądu konkursowego, dla którego zastrzeżona jest decydująca ocena występów poszczególnych recytatorów.

Imprezy eliminacyjne wszystkich szczebli powinny być wydarzeniami artystycznym. Czy będą nimi rzeczywiście — to już sprawa aktywności komitetów organizacyjnych i współdziałających z nimi organizacji społeczno-kulturalnych.

M. C. GUZIOŁEK



PRZECIWKO SAMOTNOŚCI

Sztuka jest drogą do ludzi. Droga niezawodna, gdyż jej społeczna recepcja odbywa się w kategoriach emocji i intuicyjnej wrażliwości, poza chłodnymi spekulacjami intelektu. Ta cecha właściwa powszechnemu aktowi odbioru sztuki zbliża artystę do społeczeństwa, ułatwia wzajemne porozumienie i wyznacza klimat obustronnego oddziaływania. Dzięki niej proste staje się nawiązanie bezpośredniego kontaktu z szerokimi odbiorcami. Pamięta o tym artysta. Pamięta samotna u progu starości malarzka Antonina Jakubickowa, której sztuka jest ambitną, moralnie godną walką o użyteczność społeczną, żarliwym szukaniem porozumienia z ludźmi, aktywnym protestem przeciwko bolesnemu wyizolowaniu z ogółu jednostki samotnej, pozostawionej oparcia w rodzinie i środowisku.

Antonina Jakubickowa urodziła się w 1901 r. w Ilicie, w Czechosłowacji. Naukę rysunku i malarstwa rozpoczęła wczesnie, w 11 roku życia. W 1919 r. po zawarciu związku małżeńskiego osiedliła się z mężem we Lwowie. Tam była słuchaczką Wydziału Artystycznego Szkoły Przemysłowej w latach 1920-22. Pod kierunkiem prof. prof. Siehulskiego, Rozwadowskiego i Nalboreczyka poznawała zasady rysunku, malarstwa sztalugowego, ściennego, konserwacji i rzeźby oraz zasady projektowania gobelinów i zabawek artystycznych. W 1922 r. wyjechała na Pomorze. W 1923 r. brała udział w zbiorowej wystawie malarstwa w Toruniu. Po powrocie do Lwowa pracowała jako projektant w przedsiębiorstwie haftów artystycznych. Przez wiele lat przygotowywała prace na wystawę indywidualną — rysunki, obrazy sztalugowe, makaty i ceramikę. II wojna światowa pozabawiła ją całego dorobku twórczego i uniemożliwiła pracę artystyczną.

W 1959 r. osiedliła się w Łancucie i znów zajęła się malarstwem, które po śmierci męża wypełnia jej życie bez reszty. Stało się ono dla niej, jak niejednokrotnie staje się dla innych artystów cierpiącą — ucieczką i zapomnieniem. Od 1960 r. bierze udział w wojewódzkich wystawach prac amatorów plastyków. Prezentuje na nich akwarele i obrazy

olejne. Za prace swoje uzyskała kilka wysokich nagród. Obecnie ekspozycja jest w Rzeszowie, w Salonie Książki i Wiedzy, jej indywidualna wystawa malarstwa.

Pokaz obejmuje 38 akwarel i obrazów olejnych. Ze stanowiska tematu można je podzielić na trzy grupy. Na pierwsze miejsce należy postawić obrazy, w których natura z kwiatami, drugie miejsce zajmują pejzaże, a trzecie — studia portretowe. Pod względem formalnym malarstwo Antoniny Jakubickowej jest kontynuacją rozwijającego się w okresie międzywojennym koloryzmu. Realizuje ono założenia programowe bliskie artystycznej doktrynie grupy twórczej „Pryzmat”. Podobnie jak członkowie „Pryzmatu”, Antonina Jakubickowa zdążyła do wyrażenia za pośrednictwem koloru swego stosunku do natury. Stąd malarstwo jej jest impresyjne, nastrojowe i liryczne. Stąd pojawia się u niej tendencja do tworzenia cykli tematycznych (Cykle: „Zniwa” i „Autoportrety”). Ta pochodna od impresjonizmu skłonność do przedstawiania cykli tematycznych, nie oznacza bynajmniej epigonizmu. Wprawdzie koloryzm bierze swój rodowód z Impresjonizmu, ale kolorysta rozwiązuje nowe problemy związków barw i światła. Malarstwo Antoniny Jakubickowej jest pozycją godną uwagi. Artystka maluje na ogół na tekturze lub kartonie i maksymalnie wykorzystuje zadatki kolorystyczne tła. Interesująca jest faktura jej prac. Farby kładzie z rozmachem, szeroko, przy użyciu szpachli. Malarstwo cechuje duża umiejętność przedstawiania atmosfery. Bardzo wrażliwie malowane pejzaże ujmują subtelna „powietrzność”, rozproszonym słonecznym światłem („Zniwa”). Pełen światła jest również ciepły w tonacji pejzaż architektoniczny pt. „Popołudnie”. W poszczególnych studiach portretowych odkrywa malarzka przed widzem różne charakterystyczne rysy modelu i w ten sposób kształtuje obraz jego osobowości.

Malarstwo Antoniny Jakubickowej mimo jej podeszłego wieku, jest bardzo świeże i dynamiczne. Artystka nie stoi w miejscu, rozwija się i wzbogaca środki artystycznego wyrazu. O tej przekonała zdecydowała być może kilkunastoletnia przerwa w pracy artystycznej.

IRENA KŁAK



Mgr Franciszek Swider — dyrektor Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Rzeszowie.

Koryfeusz współczesnej fizyki

(Dokończenie ze str. 3)

tycznej Uniwersytetu Moskiewskiego. Poprzednio był profesorem fizyki (w latach 1932-1937) w Instytucie Politechnicznym w Charkowie. Pracował także przez dwa lata w Instytucie Nielsa Bohra w Kopenhadze.

Dwa lata temu prof. Lew Landau otrzymał „Medal Maxa Plancka” za wkład w rozwój fizyki teoretycznej — najwyższe międzynarodowe odznaczenie naukowe fizyków, przyznane uprzednio takim sławom, jak Albert Einstein, Niels Bohr oraz niemiecki fizyk-atomista, Carl Weizsäcker. W ubiegłym roku Landau wyróżniony został kanadyjską Nagrodą im. Fritza Londen na osiągnięcia w dziedzinie fizyki niskich temperatur.

Wybitny uczony przebywa nadal w szpitalu (już jedenasty miesiąc). Stan jego zdrowia ulega jednak ciągłej poprawie i nie jest wykluczone, że ten dynamiczny człowiek powróci jeszcze do pracy w laboratoriach fizyki teoretycznej.

Przed swoim tragicznym wypadkiem Lew Landau zabrał głos na temat najbliższych przypuszczeń odkryć w reprezentowanej przez niego dziedzinie. Zapowiedział on bliskie sformułowanie ogólnej teorii cząstek elementarnych, o którym marzą wszyscy fizycy-teoretycy. Opracowanie takiej teorii uważa on za najważniejszy kierunek badań współczesnej fizyki.

Miejmy nadzieję, że sam weźmie jeszcze w tych badaniach aktywny udział.

RYSZARD BADOWSKI

Zdarzenia tygodnia

W dniach 8-10 bm. zorganizowane zostało w Sanoku międzywojewódzkie seminarium bibliotekarzy. Uczestniczyli w nim pracownicy wojewódzkich, powiatowych i miejskich bibliotek z województw: białostockiego, kieleckiego, lubelskiego i rzeszowskiego. Obrady toczyły się wokół problemów czytelnictwa młodzieży, a referat programowy oparty został na wynikach badań przeprowadzonych wśród młodych czytelników biblioteki sanockiej.

Na zaproszenie Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej do województwa rzeszowskiego przybyła na kilka spotkań autorskich autorka popularnych powieści o tematyce młodzieżowej — Elżbieta Jackiewiczowa. Autorka odbyła spotkania z czytelnikami w Rzeszowie, Sanoku, Krośnie i Jasiu.

W ramach imprez związanych z programem obchodu 45. rocznicy Rewolucji Październikowej w kilku miejscowościach województwa rzeszowskiego odbyły się spotkania autorskie tłumacza literatury radzieckiej, członka Związku Literatów Polskich — Jerzego Pleśnarowicza.

Tematem tych spotkań była współczesna literatura Kraju Rań, a podstawę do dyskusji stanowił referat pt. „Dzień dzisiejszy literatury radzieckiej”.

Jerzy Pleśnarowicz odbył już spotkania autorskie m. in. w Rzeszowie, Ropczycach, Dębicy i Przeworsku.

Zespoły teatralne Zakładowego Domu Kultury WSK przygotowują nowe premiery. Członkowie teatru „Metalowiec” przeprowadzają już pod kierunkiem A. Małyka próby sytuacyjne sztuki St. Żeromskiego „Grzech”. Premiera przewidziana jest w grudniu. Teatr Poezji „Meluzyna” wystąpi z premierą „Pana Tadeusza” — A. Mickiewicza (opracowanie reżyserskie E. Buchelt), a Teatralny Zespół Dzieci z premierą „Chłopów z placu broni”.

Przy ogromnym zainteresowaniu publiczności w Rzeszowie wystąpił z trzema koncertami niezwykle popularny włoski kwartet Mar.no-Mar.iniego. Na koncertach było obecnych około 7 tys. widzów. Zapowiadał Lucjan Kydryński.

Zespół Estradowy Państwowego Przedsiębiorstwa Imprez Estradowych w Rzeszowie odbył ostatnio artystyczne tournée po województwie polskim dając kilkanaście koncertów z programem „Spotkanie z siódmką” (reżyseria Julian Krzywicki, oprawa plastyczna Salomea Gawrońska, kierownictwo muzyczne Katarzyna Gertner). Występy artystów rzeszowskich przyniosły im bardzo duże powodzenie.

9 bm. zespół rzeszowskiego Państwowego Przedsiębiorstwa Imprez Estradowych wyjechał na kilka koncertów do województwa lubelskiego, a w pierwszej dekadzie grudnia uczestniczyć będzie na ogólnopolskim przeglądzie zespołów estradowych w Warszawie.

Dr Franciszek Błoński

Z muzealnych wędrówek

Pracownicy wszystkich muzeów w naszym kraju są coraz bardziej świadomi zadań, jakie mają do wykonania nie tylko w myśl założeń programowych Zarządu Muzeów i Ochrony Zabytków w Ministerstwie Kultury i Sztuki, ale także na skutek stale rosnącego zainteresowania społecznego tymi placówkami.

Wiadomo również, że są oni coraz lepiej przygotowani do wypełniania swych obowiązków, dzięki systematycznemu pogłębianiu wiedzy teoretycznej i praktycznej oraz wymianie doświadczeń między poszczególnymi placówkami muzealnymi.

We wrześniu tego roku odbyła się we Wrocławiu ogólnopolska konferencja przedstawicieli muzeów z całego kraju, poświęcona sprawie rozwoju muzeów regionalnych, tych coraz liczniejszych placówek kulturalno oświatowych i naukowo-badawczych.

Po wysłuchaniu i przedyskutowaniu problemowych referatów na temat zadań i możliwości rozwoju regionalnych form muzealnictwa w naszym kraju, uczestnicy konferencji zaznajomili się z zabytkami i muzeami Wrocławia, a następnie z kilkoma muzeami regionalnymi na terenie województwa wrocławskiego.

Tak więc obejrzelśmy Muzeum Ślązańskie w Sobótce, dobrze urządzone w starannie odnowionej, zabytkowej kamienicy. Potem zatrzymaliśmy się w małym, ale niezwykle interesującym Muzeum związanym z jednym tylko historycznym wydarzeniem, a mianowicie z bitwą pod Legnicą, którą stoczył w 1241 r. rycerstwo polskie z Tatarami. Muzeum to mieści się w małym kościółku w Legnickim

Polu. Również bardzo starannie urządzone, posiada w posrodku kopię wielkiego sarkofagu Henryka Pobożnego, który jak wiadomo zginął w tej bitwie. Są tu również wielkich rozmiarów reprodukcje różnych ówczesnych sztychów i dokumentów, a dźwięki starej melodii stwarzają odpowiednią atmosferę i nastrój.

Następnym obiektem muzealnym, pokazanym nam, był zamek — muzeum w Bolkowie, gdzie w odnowionych salach znalazły pomieszczenie różne części dawnego uzbrojenia, a ponadto ciekawa kolekcja rysunków Jana Gumowskiego „Zamki polskie”. Pięknie, na wyniosłym wzgórzu, położony zamek w Bolkowie jest przedmiotem wielkiego zainteresowania turystów, licznie odwiedzających te strony.

Ponadto w czasie tego objazdu, mieliśmy sposobność przyjrzeć się bliżej dwóm większym wielodziałowym muzeom, a to w Jeleniej Górze i w Wałbrzychu. Oba te muzea urządzone również według nowoczesnych wymogów muzealnictwa posiadają bogate zestawy eksponatów z różnych dziedzin kultury materialnej, rzemiosła artystycznego i sztuki, między innymi wielkie kolekcje porcelany, kryształów itp.

Obok tego rodzaju ogólnopolskich spotkań i konfrontacji kształtują się również sąsiedzkie kontakty między muzeami poszczególnych województw. Bogatymi, pięcioletnimi wynikami współpracy z muzeami województwa olsztyńskiego szczyty się dziś Muzeum Narodowe w Warszawie. Nawiązały też ze sobą kontakty muzea okręgowo 4 województw: rzeszowskiego, lubelskiego, kieleckiego i białostockiego.

Przedstawiciele tych muzeów spotkali się niedawno w Muzeum lubelskim. W czasie obrad znaleźliśmy sposobność na zaznajomienie się z urządzonymi w tym Muzeum nowymi wystawami poza stałą ekspozycją, a zwłaszcza z wielką wystawą pt. „Polska Partia Robotnicza w walce z okupantem na Lubelszczyźnie”. Wystawę tę otwiera kilka ogromnych obwieszczeń hitlerowskich władz, które przypominają grozę pierwszych dni okupacji, afisze o eksterminacji Żydów, plakaty, których każde zdanie jest zapowiedzią represji i śmierci. Obok tych afiszów są tu wielkie dokumentalne zdjęcia z pierwszych objawów hitlerowskiego terroru. Następnie pokazane jest narastanie ruchu oporu na Lubelszczyźnie pod przewodnictwem Polskiej Partii Robotniczej, sławna działalność lubelskich partyzantów, zwycięskie akcje Gwardii Ludowej. Akcentem zamykającym ekspozycję jest dziś historyczne zdjęcie, przedstawiające moment powitania Wojska Polskiego w Lublinie po wyzwoleniu, a obok wyjątki z przemówienia tow. Wiesława.

Ponadto Muzeum lubelskie posiada bardzo interesującą — stale uzupełnianą — galerię obrazów. W tym dziale często zmieniane są wystawy, a ostatnio pokazano zwiedzającym liczne płótna współczesnych malarzy zakupione bezpośrednio przez Dyrekcję Muzeum, lub Wydział Kultury Prezydium WRN w Lublinie na rzecz tego Muzeum. Uczestnicząc w tej naradzie skorzystaliśmy również z wyjazdu do Nałęczowa. To uroczyste uzdrowisko, odległe od Lublina o 30 km, posiada dwa niezwykle wartościowe, choć niewielkie muzea.

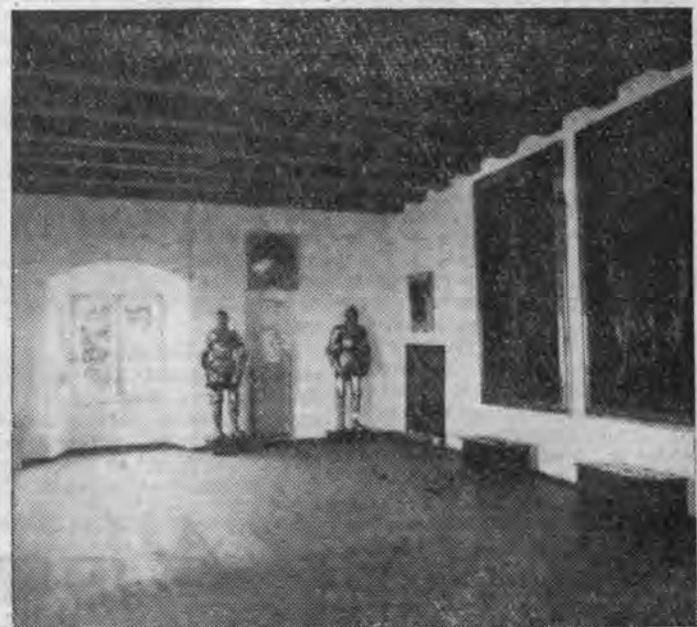
W nałęczowskim pałacu, zajętym na potrzeby uzdrowiska znajduje się małe Muzeum Biograficzne Bolesława Prusa. W kilku schludnych salkach zgromadzono reprodukcje autografów pisarza, jego korespondencje, adresy, które otrzymał podczas jubileuszu i wiele innych dokumentów. Są nawet notatki Prusa poczynione niedługo przed śmiercią, pełne filozoficznej zadumy nad ostatecznym roztaniem się z życiem, tchnące przekonaniem, że jego myśli i trud trwać będą jeszcze długo po śmierci.

Przez park udaliśmy się do tzw. Chaty Żeromskiego. Jest to również muzeum biograficzne tego znakomitego pisarza. Żeromski związany był z Nałęczowem i tu wystawił sobie według projektu Witkiewicza piękną drewnianą chatę, w której często przebywał i pisał. Wewnątrz chaty, o jednym tylko większym pomieszczeniu z kominkiem pośrodku, oglądamy ekspozycję związane z osobą i rodziną oraz znajomymi Żeromskiego. Muzeum Żeromskiego przyciąga liczne rzesze zwiedzających. Gdy opu-

ściliśmy je, czeka już kilka kolejnych wycieczek. Rocznie przechodzi tędy, jak nas poinformowano, około 30.000 osób.

Oceniając na gorąco lubelskie wrażenia i wiążąc je ze wspomnieniami wrocławskimi dochodzimy do wniosku, że każda placówka muzealna posiada własne, odróżniające je cechy oraz elementy, odrębne w sposobie ekspozycji, jak też w tematyce, i że to właśnie stanowi o uroku oraz atrakcyjności muzeów.

Należy tu na zakończenie wspomnieć, że obecnie odbywa się w Muzeum w Łancucie 6-dniowe „symposium” pracowników muzeów z całego kraju, obradujących nad aktualną problematyką w działalności placówek muzealnych pod hasłem „Muzea — uniwersytetami kultury”.



Fragment zamku — muzeum w Bolkowie woj. Wrocław